№ 11. Kraków dnia 16 Marca 1861 **Rok II.**

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.

DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane.— Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

„I ja też!"

IV.

Mówiliśmy w przeszłym numerze naszego pisma o przeszkodach, jakie stawia nieszczęsne *„i ja też"* w zawarciu związków małżeńskich; tu zaś powiemy nieco o zdrożnościach, jakie zaprowadza ta zachciałka w niestósownem wychowaniu dzieci i w usposobieniu młodzieży nieodpowiednio do potrzeb kraju i rzeczywistych w społeczeństwie przeznaczeń.

Zdaje się często rodzicom, iż sława rodziny na tém zależy, aby dzieci nie były tém czém byli ich ojcowie, ale iżby w drabinie społecznej na coraz wyższe wdrapywali się szczeble. Zdaje się również rodzicom, iż warunkiem postępu nie jest wzrost i doskonalenie się, ale raczéj przekształcanie i przemiana, ztąd też widzimy, iż rzadko dzieci po rodzicach dziedziczą stan, rzemiosło lub stanowisko społeczne, ale zawczasu sposobione są do innych przeznaczeń i domniemanych w przyszłości stanowisk. Ztąd też w naszym kraju postęp w każdéj gałęzi prac ludzkich jest trudnym, a ustawy zachowawcze w społeczeństwie gwałt cierpią — Rzemieślnik rzadko przekazuje synowi dziedzictwo swego warsztatu i nabytą naukę i doświadczenie, ale już wcześnie sposobi dzieci do innego procederu życia, i albo je oddaje do handlu, albo ma nadzieję wykierowania ich na urzędników. Firma kupiecka rzadko do syna przechodzi, ale dzieci sposobią się na właścicieli dóbr. Dziedzic małéj wioski daje odrostkom swoim pańskie wychowanie i zamiast oddać ich do szkoły rolniczéj lub w technicznych kształcić zakładach, pozwala im bujać na polu belletrystycznym i smakować w rozkoszach wielkiego świata. Więc też kosztem ostatnich wysiłków majątkowych stara się synów wcisnąć w towarzystwo możnych panów, szczęśliwym się czując, iż syn jego zamiast specyalnéj nauki, nabył encyklopedycznych wiadomostek, któremi błyszczeć może w wielkim świecie i do wysokich sposobić się przeznaczeń. Tymczasem świat wielki nic nie da, ale wszystko pochłania, bo ciągłych wymaga ofiar z czasu, wydatków, służby i poświęceń. Jak więc młoda latorośl, zasadzona między dębami, bukami i wyniosłemi świerkami, zginie i zmarnieje, a nie mogąc wzbić się do wysokości drzew które ją przerastają, usycha pod cieniem ich rozłożystych gałęzi, tak też i syn drobnego szlachcica zmarnieje w wielkim świecie, i ani stanowiska wyższego się nie dorobi, ani w poczet magnatów przyjętym nie będzie, choćby się na szczudłach udanéj towarzyskiéj równości podnosił; przeważą go magnaci na szali majątkowéj i odrzucą jak oberżniętą przez żydów sztukę monety.

I cóż rodzicom albo i synowi przyszło z nieszczęsnego *„i ja też"*? Oto, że biedni uszczuplili się w majątku, czas młodzieńcowi zmarnili, podnieśli go w fałszywą i niepotrzebną butę, obrzydzili mu mierność w któréj się urodził, odstręczyli go od domowéj strzechy i zabili całą jego przyszłość. Taki też młodzieniec, który zasmakował w manierach eleganckiego świata, nie ożeni się już z córką poczciwego sąsiada, który dziecko po swojsku wychował, bo układ zewnętrzny panienki odnosi do pierwowzoru owych światowych bogiń, które w wykształceńszém towarzystwie poznał. Młodzieniec taki nudzi się na wsi, nie umie nawet postawić się w harmonii z własnemi rodzicami i rodziną; w okolicy odgrywa rolę lwiątka, drażni poczciwą szlachtę przesadą i udawaniem socyalnéj pozycyi, któréj mu nikt nie przyznaje, aż w końcu wzgardzony, wyśmiany, upokorzony i zrujnowany, musi szukać rehabilitacyi w odległych okolicach, gdzie jego dziejów nie znają i gdzie może jeszcze manierą wielkiego świata i salonowym układem sztukować brak majątku, brak rozumu i brak odmówionego mu szacunku. Tam jeżeli mu się uda złowić w głębi prowincyi żonę, jak rybakowi na dnie morza perłę, lub jeśli powiedzie mu się pozyskać serce niepocieszonéj wdówki, to wyratowany!! Ale jeżeli go ta ostatnia zawiedzie spekulacya, to życie jego staje się męczeństwem, pieczeniarstwo jedynym przemysłem, karty zarobkiem a śmierć niemal ratunkiem albo dobrodziejstwem. Gdyby się zaś był w młodości odrazu poświęcił jakiéj specyalnéj nauce i nauczył się czegokolwiek z rzeczy pożytecznych, to zrzuciwszy pychę z serca jąłby się pracy i zstąpiwszy o szczebel niżéj, znalazłby dla siebie największy ze wszystkich skarbów.... *niepodległość!* Otóż ta jest u nas główna wada,

że my w wychowaniu dzieci nigdy nie przewidujemy mniéj pomyślnych zwrotów fortuny, ale z pewnością liczymy na pomyślniejsze dla nich przyszłe losu koleje. Nie przypuszczamy, aby nasze dziecko musiało zstąpić na niższy szczebel stanowiska towarzyskiego, ale go wcześnie sposobimy do zajęcia wyższych stopni w hierarchii społecznéj. Zawody codzienne, smutne doświadczenia, bolesne rozczarowania nic nas nie uczą ani poprawiają. Czyliżby ta wada miała źródło w owéj politycznéj tradycyi, że każdy szlachcic rodzi się do korony?.... i czyliżbyśmy na samych królów dzieci nasze sposobić mieli?..... Zdaje mi się, iż ten systemat edukacyjny jest przynajmniéj w obecnéj chwili zawczesny, i że bezpieczniéj byłoby kształcić ich na inżynierów, budowniczych, górników, uczonych rolników, prawników itp. i trzymać ich w tém towarzyskiém kółku, w jakiém prawdopodobnie życie pędzić mają. Zaręczam wreszcie, iż człowieka naukowo wykształconego, wyższe towarzystwo potem oceni, przyjmie i samo się o niego dobijać będzie, albowiem człowiek mądry staje się koniecznem towarzystwa takiego dopełnieniem; ale człowiek nie wnoszący do świata żadnego umysłowego kapitału, służy tylko w młodych latach za tańcowadło a w późniejszym wieku za pomiotło.

Widziałem przykłady, ah nader smutne!! iż młody człowiek umiał grać, śpiewać, tańcować, paplonić po francuzku a nawet po angielsku, ale napisać poczciwego listu po polsku... (w ojczystym języku)... nie umiał!.... Tak jest, nie umiał!.... bo w tym liście nie było ani składni ani ortografii. A w rachunkach, mój Boże... jak mało jest biegłych! a w fizyce, chemii rolniczéj, botanice, mechanice, słowem w naukach rolnictwu pomocniczych, jak mało ludzi się kształci!

I cóż przyjdzie z tego młodemu człowiekowi, że chwaląc się przed sąsiadami powie: „*i ja téż*“ byłem na balu u pana X. Y. Z. i ja grałem w amatorskim teatrze i śpiewałem na ubogich, kiedy niedługo inni znowu na jego korzyść śpiewać będą musieli!.... I cóż z tego, że się pochwali, iż tańcował z panną N. i że się nawet w niéj kochał, kiedy każdy wié, że to „*wysokie progi, na jego nogi*“ i że na próżno turbował sobie serce bezowocną miłością. Lepiéj było dla niego pokochać się w sąsiadce, (o granicę) z małym ale gotowym posagiem, jak umizgać się do zaklętego skarbu.

Biedni wszakże rodzice, rzadko się kiedy téj ścisłéj i prostéj logiki trzymając, mniéj się o gruntowną naukę i wykształcenie umysłowe swych dzieci jak o ich zewnętrzną ogładę troszczą, i ztąd miasto użytecznych krajowi ludzi, wiercipiętów sposobią, i sobie smutną starość a im twarde i pełne goryczy życie gotują. Zwykłym wzorem dla średniéj szlachty, nie jest ubogi w szkołach uczeń przykładający się pilnie do nauk i celujący pracą i uzdolnieniem, ale raczéj bogaty panicz prześlizgujący się jakby na łyżwach przez kilka klas szkolnéj nauki. Ztąd téż widzimy często, że rodzice pomijając straty jakie z opuszczenia się w nauce dzieci ich ponoszą, radzi są i szczęśliwi, jeśli syn ich *nieuk*, żyje w ścisłéj przyjaźni z bogatym paniczem *nieukiem*, i może się szczycić koleżeńskiemi z nim stósunkami. Szczęśliwi są mówię, jeśli w tak miłém towarzystwie syn ich niczego się nie uczy, ale zawięzuje sobie szkolny stósunek z wielkim panem, i „*chowa się z nim razem, a do domu rodziców panicza uczęszcza*“ !! Oj! biedni rodzice! i biedne dzieci takich rodziców!!.. biedny kraj, w którym próżność i nędzna pyszka jest zasadą wychowania! Cóż pomogą prawa, instytucye, konstytucye, przemysł, handel i projekta administracyi i gospodarstwa narodowego, jeśli nie będziemy mieć ludzi, którzyby się do tych wszystkich gałęzi życia przydali i prowadzić je umieli!! Do wykonania mądrych praw trzeba ludzi mądrych i w rozmaitych gałęziach nauki biegłych.

Aby się zaś tacy przygotowali i usposobili, to muszą sobie najprzód powiedzieć rodzice: „*i my téż*“ chcemy, aby nasz syn wyszedł na człowieka krajowi użytecznego. A również muszą sobie powiedzieć młodzi ludzie: „*i my téż*“ pragniemy służyć krajowi na drodze nauki i uzdolnienia, i przekładamy rozum, nad blichtr eleganckiego wychowania. (D. c. n.)

O oświacie ludu naszego.

II.

Francya przeszła przez wszystkie próby oświaty ludowéj; nie szczędziła kosztów i poświęceń; rząd rozsiał szkółki po całym Państwie, dzieci tłumnie do nich uczęszczały, a przecież ani rodzice nie byli zadowolnieni z naukowego ich postępu, ani rząd nie dostrzegał w młodém pokoleniu moralnego wykształcenia.— Zmieniano metody, przemieniano wskazane dla szkół książki, obostrzono dla nauczycieli kursa i egzamina pedagogiczne, a mimo tego skutek nie odpowiadał nadziejom i młodzież wiejska wychodziła z tych szkółek bez odniesienia widocznych w naukach i obyczajach korzyści. Słyszeliśmy téż z trybuny francuzkiéj (za rządów Ludwika Filipa) ciężkie zarzuty przeciw szkolnemu systematowi, a hr. Montalembert w izbie panów, domagał się uporczywie zniesienia monopolu rządowego w wychowaniu ludu i zaprowadzenia wolności nauczania *(liberté d'enseignement)*. Głos wymowny tego szlachetnego obrońcy najpierwszéj może ze swobód ludzkich, znalazł silne poparcie w całém stronnictwie wolnomyślném i we wszystkich biskupach francuzkich.— Tysiące dzieł i broszur wyszło w tym przedmiocie, a walka na tém polu wszczęta z władzą akademicką i ministrem Oświecenia (nie chcącym wypuścić z rąk przywileju, który zdawał się mu być potrzebnym do na-

strojenia pokoleń na jeden ton opinii politycznéj) zwycięzko na stronę życzeń ogólnych przeprowadzoną została.— Prawo monopolu rządowego w szkołach zostało zmodyfikowane, nauczanie odbywało się pod nadzorem rządu ale bez przymusowego systematu, i odrazu kościół i rodzina odzyskały przysługującą im wolność wychowania pokoleń ku doczesnym i wiecznym przeznaczeniom. Byłem świadkiem téj ważnéj przemiany i obecnym cudownym, iż tak rzeknę, skutkom wolności nauczania, i dlatego téż z doświadczenia o tym przedmiocie mówić mogę i zaręczyć, że odtąd rozpoczęła się nowa era cywilizacyjna dla ludu francuzkiego, odkąd sucha instrukcya zastąpiona została wykształceniem duszy i serca młodego pokolenia.

Nie mogę powiedzieć, aby wszystkie matki we Francyi były troskliwszemi i zdolniejszemi od naszych wieśniaczek w wychowaniu pierwiastkowem dzieci, ale za to duchowieństwo nawykło od najdawniejszych czasów do obowiązkowéj katechizacyi, i każde dziecko musi koniecznie i niezbędnie uczyć się przez dwa lata mniejszego i większego katechizmu, zanim w jedynastym roku życia do przyjęcia komunii św jest przypuszczoném. Ta katechizacya aczkolwiek zakłada węgielny kamień wiadomości o Bogu i o chrześciańskich obowiązkach, nie byłaby dostateczną, gdyby onéj zastósowania do życia i obyczajów nie dopilnowali poświęceni dozorcy moralności, łączący charakter religijny z charakterem świeckiego nauczycielstwa. Takiemi zaś są bracia zakonu szkół chrześciańskich, *(frères des e coles Chrétiennes)*, którzy ślubując obowiązek poświęcania się chrześciańskiemu młodzieży wykształceniu, uczą ją zarazem nauk niezbędnie potrzebnych. Założycielem ich był świątobliwy ojciec Lassale, który prostą, praktyczną i łatwą przepisawszy regułę stowarzyszeniu swemu, związał braci téj pożytecznéj kongregacyi ślubem ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, ale nie obciążył ich stanem kapłaństwa, który pomimo świętości i wielkości swego posłannictwa, nie zgadzałby się z tułaczą nędzą i podrzędnemi obowiązkami koczującego nauczycielstwa braci szkół chrześciańskich.

Pokorni ci słudzy Boży, a razem mistrze boskiéj nauki i świeckiéj wiedzy, rozchodzą się parami (tojest zawsze po dwóch) po całéj kuli ziemskiéj i osiadają po siołach, wsiach i miastach, tojest gdzie ich tylko ludność zażąda lub gdzie im da gościnę albo nawet i lichy przytułek. Osiadłszy w jakiéj chacie lub opuszczonym budynku gminnym, zakładają szkółkę, i tak umieją dzieci do siebie przywabić, a zaufanie i szacunek rodziców pozyskać, iż w krótkim czasie zgromadzają całą młodzież około swojéj wiejskiéj katedry, i prace nauczycielskie na coraz szerszą stopę rozwijają. Widziałem, iż w pierwszym miesiącu poczynając od dwóch uczniów, w drugim i trzecim już przeszło stu pupilów liczyli i zaledwie ciężkim obowiązkom podołać mogli. Byłem świadkiem, iż rodzice najmniéj religijni, a nawet zupełnie bezbożni, odbierali dzieci swoje ze szkółek rządowych, a powierzali je braciom nauki chrześciańskiéj zwanym ignorantami (ignorentins). Słowem, gdziekolwiek stanowisko nauczycieli parafialnych zajęli, zdobywali niemal przywiléj nauczania i wszystko się pod ich opiekę i dozór garnęło.

„Z kądże (zapyta mię kto) takie powszechne uznanie ich użyteczności i wyższości w sztuce nauczania?... Oto ztąd, iż oni nietylko uczyli, ale i wychowywali;.... nietylko wzbogacali umysł, ale wykształcali serce i łagodzili obyczaj. Oni zastępowali troskliwość rodzicielską, dopomagali w katechizacyi duchowieństwu, i razem spełniali obowiązek świeckich nauczycieli — Potrójne więc mistrzostwo: uczucia, ducha i wiedzy w sobie gromadzili. Poświęceni przez całe życie swemu powołaniu, ślubem zakonnym związani, bezżenni, a ubodzy z reguły, nie mieli przed sobą innego celu, prócz wychowania młodzieży na chwałę Bożą i pożytek kraju. Wszystkie więc dzieci uważali za istoty przez Boga im powierzone i za każde z nich Bogu i społeczeństwu czuli się być odpowiedzialnymi. Wkrótce zakon ich wzmógł się do liczby siedmiudziesiat tysięcy, a dzisiaj zapełniają oni wszystkie prawie części świata. Zażądała ich Ameryka, cywilizują oni Algerya i odległe kraje Afryki, są na wschodzie, a nawet szérzą się w protestanckiéj Anglii; Francya zaś tak dobroczynnie zalali, iż nie ma zakątka, gdzieby ci mistrze prostaczki, zbawiennego na oswiatę ludową nie wywierali wpływu.

„Zkądże ateli znalazły się na to fundusze? i czyli „rządy uposażyły ten pożyteczny zakon?“ Bynajmniéj!... Nie biorą oni ani szeląga z publicznego skarbu i nic rządu nie kosztują, bo gmina ich żywi, a na ich utrzymanie wcale się nie zrujnuje, albowiem potrzeby ich są nader ograniczone. Strój zakonny ubogi, pożywienie skromne, reguła zaś ubóstwa żadnych kapitałów zbierać ani składać im nie pozwala Fornal więc we dworze więcéj kosztuje jak mistrz moralności i oświaty ludowéj.

Ponieważ zaś ta ważna kwestya cywilizacyi ludu zawsze mnie zajmowała, a każde spostrzeżenie odnosiłem do mojego kraju i radbym był wszystko co dobre zaraz do naszych potrzeb stósować, więc też przypatrywałem się z bliska sposobom jakich bracia szkół chrześciańskich używali do wykształcenia serca i wzbogacenia wiedzy powierzonych ich staraniu dzieci. Otóż całym sekretem sztuki ich nauczycielskiéj był duch ofiary i poświęcenie się religijne ważnym ich obowiązkom. Nie obliczali oni urzędowych godzin nauki, lecz całe dnie pędzili w pośród téj młodéj rzeszy, którą, to uczyli, to znowu mustrowali w obyczajach, a w końcu zabawiali lub wodzili gromadnie na przechadzkę. Śledzili oni usposobienia serca powierzonych im dzieci i działali wprost na uczucie, rozbudzając ducha pobożności;

tak słowem jak i przykładem, modlitwą i pieśnią i wynagradzaniem dobrych obyczajów oraz postępu w naukach stósownemi podarkami. Jedynym też wydatkiem braci szkółek chrześciańskich, były koszta łożone na książki i obrazki; ale te przychodziły im zwykle z głównego domu tojest od przełożonych prowincyałów za połowę ceny, a często za darmo, jako dary od księgarzy im dostarczane. (D. c. n.)

Korespondencye z kraju.

Z przyjemnością donoszę Panu, że dzwon duży stalowy kupiony u pana w Rzeszowskie do parafii Turbia, po zawieszeniu i przedzwonieniu zupełnie zadowolnił i zachwycił wszystkich parafian.

Ci poczciwi parafianie Turbi sami tylko wieśniacy, są warci aby o nich pochlebnie wspomnieć. Mimo bowiem lat ciężkich, nieurodzajnych, pożarów, w przeciągu 12 lat złożyli 1800 złr. na odmalowanie, pobicie i odświeżenie swego dawniéj bardzo nędznego kościołka. Ja co przed 20 laty znałem tę wieś za najwięcéj zaniedbaną, niechlujną i niemoralną, dziś sumiennie poświadczyć mogę, że jest wzorem dla innych.

Zabudowania 300 gospodarzy czyste, zdrowe, z białemi kominami a po większéj części z podłogami. Ogrody i sady porządnie utrzymane. Ludzie zawsze ochędożnie ubrani a na mszy św. w dzień nawet powszedni modlących się pełny kościół.

Niech ten mój wierny opis posłuży za dowód, że z naszych chłopków można także ludzi porządnych i moralnych stworzyć. Nie trzeba nawet do téj metamorfozy kilkuset lat, (jak utrzymują niektórzy) Turbia bowiem przez lat 20 wykształciła się przy dzisiejszym swoim plebanie.

Wprawdzie ciągle on nimi zajęty, wchodzi w każde ich potrzeby, nie ogranicza się na wielkopostnych naukach, ale jak rok długi oprócz kazań stósownych, co niedziela przemawia do nich po ojcowsku, korzystając z każdéj okoliczności aby ich na drogę światła i wiary naprowadzić.

Otóż on ich przekonał, że dom Boży potrzebuje odnowienia, na które chętnie ubodzy i bogatsi nieśli swoje ofiary. On ich namówił że założyli swoim kosztem szkółkę, po ukończeniu któréj kilku uczniów oddano do szkół w Rzeszowie.

On w końcu wyczytawszy w Ognisku o pięknych nowo sprowadzonych dzwonach wspomniał o nich w gromadzie, a w tygodniu złożono mu 500 złr. i wybrano się zaraz mimo złéj drogi dla nabycia tegoż dzwonu.

Przyznaj Szanowny Redaktorze Dobrodzieju, że warto wspomnieć o takim godnym pasterzu i poczciwych owieczkach, aby inni z nich dobry przykład wziąść mogli. *B. Horodyński.*

Umieszczając korespondencyą dostojnego Sanoczanina, poprzedzić ją muszę usprawiedliwieniem domu komisowego co do poczynionych mu zarzutów.

O dęby kilka korespondencyj przeprowadziłem z panem Mommens pierwszym agentem w Belgii trudniącym się zakupnem lasów. Pokazuje się jednak z jego odpowiedzi, iż Anglia korzystniejsze dotąd robi interesa ze Szwecyą o drzewo jak z nami, albowiem transport morzem jest łatwy i bliski; wiemy zaś, iż dostawa droższą jest niemal od samego materyału. Dom komisowy odpowiada tylko za starania ale nie za onych skutek. Co zaś do jałowcu otrzymaliśmy z Anglii cenniki, które tak niskie dają ceny szkockiego jałowcu, iż przy drogości najmu w naszym kraju nie opłaciłoby się takowego zbierać. Ale gdyby się nawet opłacić mogło, to nie w inny sposób, jak przerabiając jałowiec na rodzaj syrupu, czyli nawet powidełek służących do zaprawy wódki i piwa. O jedwabnictwie wszystko powiedzieliśmy cośmy tylko umieli, a że się przemysł nasz ku jedwabnictwu zwrócił, najlepiéj dowodzą plantacye morwowych drzew powszechnie zaprowadzane. (p. R.)

Zapowiedziawszy w korespondencyi mojéj z N. 7 Ogniska dalszy ciąg, nim zdążę przepolszczyć podania do Wys. Rządu w przedmiotach dróg bitych i spławu rzek, zwracam się do krytyki samego Ogniska czyli domu komisowego a przedmiotem téj jest, że zgłosiwszy się jeszcze z końcem roku zeszłego do Ogniska oświadczającego, że ma korespondenta w Scheffield w Anglii; ażeby się zapytał o pokup dębów i wyrobów dębowych zdatnych do marynarki; tudzież jałowcu, którego Anglia, Holandya i prowincye nadreńskie używają do zaprawiania wódek, dotąd nie otrzymałem odpowiedzi a rzeczą jest wiadomą, że jedyną porą do wyrobów w lesie jest zima, równie jak téż i do zbierania ziarn jałowcu, dodając tę uwagę, że jałowcu zbierać nie można, bez wiadomości uprzedniéj, po jakiéj cenie Ognisko będzie mogło płacić jałowiec, tak na wagę funtami, jak na wymiar garncami.

Dodaję jeszcze prośbę, żeby Redakcya Ogniska udzielając nam tylokrotnie nauki względem sadzenia morw i chodowania jedwabnictwa a mianowicie téż w swoim numerze 9, raczyła zwrócić uwagę na artykuł Tygodnika rolniczo-przemysłowego str. 41 tyczący się jedwabnictwa hodowanego jeszcze przed rokiem 1794 w zamku ojcowskim! przykład ten albowiem z miejsca tak skalistego i leśnego wzięty, posłuży najwymowniéj do zachęcenia naszych gospodyń w przedmiocie pielęgnowania morw i jedwabników.

(D. c. n.) Sanoczanin.

Kiedy skowronki już nam całą pieśń wydzwaniają jaką ich najświętsza nasza królowa wyuczyła, to i nam rolnikom czas jąć za pług i radło, bo inaczéj politycy nie będą mieli o czém radzić i gotowi nam poumierać a byłaby naturalnie wielka szkoda Otóż chcąc zebrać, trzeba zasiać, chcąc zasiać trzeba zorać, chcąc zorać trzeba spróbować, czy nie będzie lepszy plon po orce pługiem z Mogilan. Przeszedłszy już niemal wszystkie niemieckie sztuczki, któremi nas w stręczeniu machin łudzą, i orząc tym i owym, gorzéj mi idzie jak szło memu ojcu choć orał starym rodzimym drewnianym, w domu wyciosanym pługiem. Dziś gdy już nie ma ani tych ludzi ani tego drzewa, popróbuję czy krakowskie Mogilany i pług z rodzimej fabryki nie będzie szczęśliwszy. Otóż upraszam WPana Dobrodzieja o pługi średniéj wielkości do lekkiéj zastósowane ziemi etc. etc. *J. . . .*

Łubin na piaski wydmuchowe.

Odbieramy od szanownego naszego przyjaciela W. Piaseckiego z Trzęsówki dziesięć korcy łubinu w komis po złr. w. a. 12 korzec, a razem instrukcyą poniżéj umieszczoną. Zdaje się, iż niema potrzeby zachęcać rolników do kupna téj wyborowéj rośliny, która użyta jako nawóz zielony, jałowe piaski przemienia w żytodajne niwy. Dość jest spojrzyć na bogate łany w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, które tą rośliną uprawne dają dzisiaj bogate zbiory żyta. Pasza z téj rośliny jest dla bydła i koni niezdatną i wcale ją téż z tego tytułu nie zalecamy, lecz jako nawóz lepszą jest i tańszą od guana, a rolnicy niemieccy twierdzą, iż jako przedpłód ochrania stanowczo ziemniaki od zarazy.

Informacya co do posiewu łubinu białego.

Sapowatego gruntu nie znosi, ale za to i na wydmuchowych piaskach wschodzi i takowe uzyznia. Jest on gorzki, dlatego w ugorze siać go można, na którym bydło lub owce pasą się, bo żadne stworzenie niedotknie się łubinu. Na zimowym podorze *(chcąc zebrać nasienie)* siać *wcześnie* należy na morgę 18 do 20 garcy. Jako *pognój i w maju* siany być może na mordze od 24 do 28 garcy.

Cena korca 12 złr. w. a. i 50 centów za worek.

O burakach.

Zawód, jakiego już tyle razy doznaliśmy z tytułu nieurodzaju lub psucia się ziemniaków, powinien był od dawna zwrócić szczególną naszą uwagę na szacowną i sowicie trudy nasze wynadgradzającą roślinę jaką jest burak, jak niemniéj zachęcić do jéj uprawy, czego dotąd nie spostrzegamy, spotykając się jedynie z burakami w pobliżu większych miast i wyjątkowo tylko w daléj i lepiéj zagospodarowanych majątkach.

Wypływa to niezawodnie z tych przyczyn, że powszechnie wygłaszano, iż buraki nie opłacają kosztów produkcyi, wymagając kilkurazowego żmudnego plewienia.

Nie przeczę, iż w czasach kiedy ziemniaki dawały nam po 100 do 150 korcy z morgi, nie było potrzeby zajmowania się uprawą buraków niedorównywających w pożywności ziemniakom, chociaż o wiele takowe przewyższających w plonie, tak co do objętości, jak i co do wagi, w skutek czego zawsze nawet i w przyjaźniejszych dla ziemniaków okolicznościach, buraki zasługiwały na pierwszeństwo w gospodarstwach przeważnie nabiał produkujących.

Myślę jednak, że teraz z saméj konieczności nie będziemy się zrażać mniemaną mozolną uprawą buraków, która przy należytém i umiejętném obchodzeniu ani jest tak kosztowną, ani tylu zachodów wymagającą jakby wielu mniemało, słuchających jedynie odstręczających wieści tych gospodarzy, którym nie marzyło się nigdy o porządném i umiejętném doprawieniu roli czy to pod buraki, czy pod jakąkolwiek inną roślinę.

Białe buraki, inaczéj cukrowemi zwane (mające wielką ważność ze względu na wyrób cukru) jako mniejszy plon dające, nigdy z taką korzyścią na karm dla inwentarzy produkowanemi być nie mogą, jak wszelkie inne czerwone, żółte i t. p. znane pod nazwą pastewnych.

Różnica jaka zachodzi pomiędzy pierwszemi a drugiemi podczas postępowania przy uprawie jest ta: że buraki przeznaczone na wyrób cukru, muszą być całkowicie ziemią pokrywane czyli obsypywane, kiedy przeznaczone na karmę dla bydła rosną nad powierzchnią ziemi. Fabrykanci cukru nadto wolą buraki drobne jako większy procent cukru dające, dlaczego gęściéj sadzić je wypada nie na świeżym nawozie, ale na gruncie rok przedtém dobrze znawożonym, kiedy buraki pastewne korzystniéj będzie rozsadzać w większych odstępach i użyć pola świeżo umierzwionego.

Co do wyjałowiania ziemi uprawą buraków, zdania rolników bardzo różnią się od siebie. Ja jednakże nigdy tego nie zauważałem, aby buraki bardziéj grunt wycieńczały niż wszelkie innego rodzaju rośliny okopowe. Owszem doświadczyłem, że przez lat kilka rok po roku na jedném i tem samém polu uprawiane dały po sobie sprzęt jęczmienia nie mniejszy w słomie i ziarnie od zebranego z ziemniaczyska. Zawsze jednak nie radzę dopuszczać się nadużycia rok po roku na tem samém polu sadzić, bo nie wszędzie może posiada ziemia te same przyjazne części składowe.

Grunt przeznaczony pod uprawę buraków podorać trzeba w jesieni o ile możności jak najgłębiéj i na-

leżycie z chwastów i peżów oczyścić. Jeżeli jest na tyle mierzwy dobrze przyorać takową pod zimę, gnojąc jak najwięcéj, gdyż burakom tylko brak nawozu szkodzić może, zbytek zaś nigdy nie zaszkodzi. Korzystniéj też jest mniéj nawet pola pod uprawę przeznaczyć a dobrze umierzwić, aniżeli więcéj, oszukując i siebie i ziemię, bo w takim razie rzeczywiście koszt plewienia i zachodów mógłby się nie opłacić.

Na wiosnę, jeśli rola przed zimą umierzwioną i doprawioną była, radli się starannie, potem włóczy następnie orze na równo, jak najdrobniéj i znowu włóczy, poczem dopiero wyciąga się jak najrówniéj grzędy na $1^1/_2$ do 2 stóp wierzchołkami grzbietów od siebie odległe, do czego używa się płużka z dwoma odkładnicami. Jeżeli zaś dopiero na wiosnę grunt doprawiamy, zawsze podoraną przed zimą rolę, radli się, włóczy oczyszczając z peżów i orze na równo powtórnie bronując, poczém gnój się wywozi, rozrzuca, przyoruje, znów bronuje i dopiero grzędy wyciąga.

Im sadzenie wcześniéj nastąpi, tym zbiór pewniejszy i obfitszy. Przed sadzeniem dobrze jest grzbiety grządek lekko przywalcować i znacznikiem miejsca do sadzenia odznaczyć. Znaczników takich mamy kilka rodzajów a z tych dla małych gospodarstw najpraktyczniejszym jest przyrządzony z wąskiéj deski nabitéj kołkami w zamierzonéj odległości, którym to na powierzchni grządek jeden człowiek naprzód postępując odznacza dołki, dla większych zaś gospodarstw lepiéj będzie przysposobić bęben na ruchomych osadzony osiach (podobnie jak walec) długi łokci 3, a mający średnicy $1^1/_2$ łokcia, obity na zewnątrz listwami, wedle zamierzonéj odległości sadzenia. Tak urządzony znacznik koń albo dwoje ludzi przeciąga wzdłuż wyciągniętych grządek, a każda listwa odznaczy w pewnych równych odstępach miejsca, gdzi buraki sadzonemi być mają.

Odległość w jakiéj sadzić wypada nie powinna być mniejszą nad 1 stopę ani większą nad $1^1/_2$ stopy.

Nasienie przed sadzeniem jeśli rola wilgotna dobrze jest namoczyć w gnojówce a przed samém użyciem dla łatwiejszego rozdzielania się ziarna pomięszać z popiołem, wapnem lub gipsem. Gdyby zaś grunt był suchym lepiéj doczekać się deszczu, albo jeśli sadzić to już nie moczone nasienie, bo mogłoby w czasie długo trwającéj posuchy zawiędnąć i niepowschodzić pokiełkowawszy w skutek zamoczenia.

Plewienie po należytém wygnojeniu drugim jest warunkiem pomyślnego zbioru, dlatego nigdy z niem się ociągać nie należy, co także przysporzyłoby kosztów uprawy, ale skoro tylko pokażą się chwasty, przejeżdża się plewnikiem po bruzdach, a wierzchołki plewi się lub chwasty motykami wyniszcza. Przy plewieniu na to przedewszystkiem uważać potrzeba, ażeby plewiący wyrywali chwasty wraz z korzeniami, gdyż w przeciwnym razie po kilku dniach znówby się opuściły i koszta plewienia byłyby straconemi, co też jest często przyczyną narzekań plantatorów na częste i kosztowne plewienie.

Niektórzy rolnicy są tego przekonania, że korzystniéj jest przygotowywać rozsadki i te dopiero na czystéj roli wysadzać, czem niby jednorazowego plewienia uniknąć można. Ja o ile się przekonałem przesadzane buraki nigdy wprost na polu sadzonym w plonie nie dorównywają; a jeśli jeszcze przesadzający długie ogonki buraków pozaginają lub uszkodzą, oczekiwania nasze będą zawiedzionemi.

Przesadzanie za gęsto stojących roślin uskutecznia się zaraz skoro tylko dojdą grubości gęsiego pióra i nie pozostawia na każdém miejscu jak tylko po jednéj roślinie, resztę wyrywając lub tylko wierzchołki skrawając, gdyż same już potem zbutwieją służąc za pokarm pozostawiony do wyrośnięcia.

Sprzęt odbywa się zwykle przy końcu Września ucinając przed wykopaniem wierzchołki wraz z liśćmi, które w takim tylko razie mogą być na karmę użytemi, w przeciwnym zaś razie obrawszy obwalone ziemią stałyby się nieużytecznemi.

Buraki przechowywać można w piwnicach byle nie zbyt ciepłych, albo gdzieby mróz dochodził, lub też w polu postępując jak z ziemniakami.

Rośliny przeznaczone na produkcyą nasienia przechowuje się w miejscach suchych i z wiosną w dobréj ogrodowéj ziemi rozsadza w odległości 2ch stóp w szachownicę, a skoro tylko wypuszczą nasienne latorośle, przywięzuje się je do tyczek lub żerdzi poziomo na słupkach w kształcie kraty umieszczonych i tak aż do zupełnéj dojrzałości pozostawia się.

Zlewanie gnojówką pola pod buraki przeznaczonego, jak niemniéj podlewanie samych roślin, wielce wzrostowi sprzyja i zaleca się.

Wypowiedziawszy zdaje mi się wszystko co się tyczy należytéj uprawy i obchodzenia się, mogę zaręczyć, że po wypełnieniu wszystkich wskazanych warunków, koszt i praca około buraków sowicie się nagrodzą.

Z. J.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 13. *Marca* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 20 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 73 c. do 12 zł. 60 c i do 13 zł. 30 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)
Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 73 c. do 12 zł. 30 c. i do 13 zł. — c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)
Żyto za korzec od 8 zł. 40 c. do 8 zł. 70 c. i do 9 zł. 20 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)
Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 80 c. do 7 zł. 6 c. i do 8 zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)
Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. — c. do 6 zł. 40 c. i do 7 zł. 6 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)
Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 53 c. do 4 zł. 80 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)
Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 86 c. do 4 zł. 26 c. i do 4 zł 40 c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)
Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 80 c. do 9 zł. 6 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)
Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 50 c. do 7 zł. 73 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)
Wyka za korzec od 7 zł. — c. do 8 zł. — c. i do — zł. — c. w. a.
Tymoteusz za korzec od 27 zł. — c. do 30 zł. — c. i do 33 zł 75 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Oléj za 100 ff. cłowych od 22 zł. — c. do 25 zł. 30 c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 11 zł. 73 c. do 12 zł. 56 c. i do 13 zł. 12 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 9 zł. 86 c. do 10 zł. 40 c. i do 11 zł. 6 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 57 zł. — c. do 66 zł. — c. i do 74 zł. 80 c w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 50 zł. — c. do 66 zł. — c i do 87 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa, od 44 zł. — c. do 45 zł. 10 c. i do — zł. — c. w. a

Dzisiejszy targ był dość ożywiony, a zboże dowiezione, odchodziło z łatwością w ręce spekulantów. Nie znajdowało się pięknych gatunków pszenicy, lecz wyborową sprzedawano po wyższych cenach. O żyto bardzo się dopytywano, a najwięcéj zakupiono do szląskich gór. Co do jęczmienia panowało niejakie ożywienie, a kupcy zatargowali kilka partyj w lepszych gatunkach. Co do owsa panuje stagnacya, a ceny się nie zmieniły. Ceny grochu ustaliły się. W handlu wyki i bobu panowała stagnacya. O kukurudzę wcale się nie dopytywano. Za czerwoną koniczynę płacono wyższe ceny, w handlu białéj koniczyny panowała stagnacya. Co do okowity panowała stagnacya, wypowiedziano 6,000 kwart. Za centnar cynku ofiarowano 5 tal. 11½ srb. Olej sprzedawano po tańszych cenach, wypowiedziano 200 centnarów.

Tryest 9 Marca. Ceny zboża spadły. Za banacką pszenicę płacono 10 złr.; za żyto 5 złr. 75 c.; za jęczmień 4 złr. 70 c.; za kukurudzę 5 złr. 50 c.; za owies 3 złr. 75 c. Za mąkę ofiarowano niższe ceny. Olej sprzedawano po tańszych cenach, płacono 36 złr. za centnar. Oliwa z Pugli odchodziła po 49 złr. Ceny okowity słabo się trzymały, płacono za wiadro 26 złr. 50 c w. a.

Londyn 9 Marca. Ceny pszenicy ustaliły się, a ceny jęczmienia spadły. Co się tyczy mąki nie zaszła żadna zmiana.

Peszt 7 Marca. Dzisiejszy targ był więcéj ożywiony, ale pomimo tego nie odbyło się znacznych tranzakcyj. Na wywóz zagraniczny zakupiono kilka tysięcy mierzyc w lżejszych gatunkach. W Rable zakontraktowano kilka tysięcy mierzyc owsa i banackiéj pszenicy. Zakupowano proso na spekulacye i odeszło go około 2000 mierzyc. Płacono w ogóle za mierzycę:

B i a ł é j p s z e n i c y b a n a c k i é j: od 4 złr. 70 c. do 5 złr. 70 c. Ż y t o od 3 złr. 50 c. do 3 złr. 70 c.; B i a ł e g o j ę c z m i e n i a od 3 złr. do 3 złr. 30 c.; Ż ó ł t e g o j ę c z m i e n i a od 2 złr. 30 c. do 2 złr. 50 c.; O w s a od 1 złr. 60 c. do 1 złr. 70 c.; K u k u r u d z y od 2 złr. 50 c. do 2 złr. 75 c.; P r o s a od 3 złr. 40 c. do 3 złr. 60 cent.; F a s o l i od 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c.; S i e m i e n i e k o n o p n e od 3 złr. 50 c do 3 złr. 60 c. w. a.

Praga 9. Marca. Koniczyna. W zeszłym tygodniu sprzedano kilka partyj czerwonéj koniczyny po niższych cenach. Tylko za wyborowe gatunki osiągnięto wyższe ceny. Co do białéj koniczyny panuje stagnacya, i nikt się o nią nie dopytuje. Za wyborową białą koniczynę płacili od 44 do 45 złr. za centnar; średnia odchodziła po 35 do 38 złr.; pośledna po 25 do 30 złr. Wyborową czerwoną koniczynę targowali po 35 do 36 złr, średnią od 30 do 32 złr., pośledną od 27 do 29 złr.

Praga 9 Marca. Okowita. Co do okowity panuje ogólna stagnacya, a kupcy niechętnie wchodzą w spekulacye. Za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków ofiarowano 68 do 69 centów, za melasse 64 do 65 centów.

Berlin 11 Marca. Żyto podskoczyło w cenie. Ofiarują za winspel (25 szefli czyli 11 korcy) na marzec 46⅛ tal., na wiosnę 46⅜ tal. na maj, czerwiec 46¾ tal. na czerwiec, lipiec 47½ tal. W handlu okowity panowała stagnacya. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa płacą na marzec, kwiecień 20⁵⁄₁₂ tal., na kwiecień, maj 20⁷⁄₁₂ tal., na maj, czerwiec 20⅝ tal., na czerwiec, lipiec 20½ tal. Ceny oleju spadły, za 100 funtów cłowych ofiarowano na kwiecień, maj 11⅛ tal, na wrzesień, październik 11⁷⁄₁₂ tal

Berlin 10 Marca. Wełna. W zeszłym tygodniu zakupiono znowu około 3000 centnarów wełny. Fabrykanci krajowi zakupili najznaczniejsze partye ofiarując za centnar wyborowéj wełny 83 talary. Za centnar meklemburgskiéj wełny płacono od 72 do 75 tal. Ceny w ogóle od zeszłego tygodnia nie zmieniły się.

Warszawa 11 Marca. Na dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy z wagą od 232 do 237 funt. pols. od 6 rub. 75 kop. do 6 rub. 82½ kop. Za korzec żyta z wagą od 210 do 225 funtów od 4 rub. 12½ kop. do 4 rub. 25 kop. Za korzec owsa do 2 rub. 25 kop. Za korzec ziemniaków 1 rub. 50 kop.

Poznań 4 Marca. W zeszłym tygodniu dowozy zboża były mierne i w krótkim czasie zostało rozsprzedane wszystko co się znajdowało na targu. Pszenica odchodziła po wyższych cenach. Za winspel wyborowéj ofiarowano 77 do 79 tal., za średnią 69 do 74 tal., za pośledną 63 do 66 tal. Żyto odchodziło po tych samych cenach co w zeszłym tygodniu. Płacono za winspel pięknego żyta 44 do 45 tal., lekkiego od 40 do 41 tal. Za jęczmień od 35 do 41 tal. Za owies od 18 do 23 tal. Za groch do gotowania od 44 do 45 tal. Za groch pastewny od 38 do 40 tal. Za ziemniaki od 13 do 15 tal. Za centnar czerwonéj koniczyny od 14 do 16 tal.

Gdańsk 9. Marca. Na targach angielskich pokup w tym tygodniu tylko chwilami był ożywiony, ogólne usposobienie zostało słabe. Wysokie dyskonto bankowe i brak pieniędzy hamują szczególny rozwój interesów. Z powodu ciągłych deszczów, zboże angielskie przybywa na targi w stanie wilgotnym i z trudnością po przeszłotygodniowych cenach znajduje kupców. Na zboże zagraniczne lubo nie było wielkiego pokupu, tranzakcye jednakże objawiają więcéj życia, a ceny dobrze się trzymają. We Francyi targ również ożywiony jak w zeszłym tygodniu, a zboże znalazło z łatwością kupca. Na naszym placu w tym tygodniu ruch był więcéj ożywiony i targi polepszyły się cokolwiek. W ostatnich dniach szczególniéj objawiła się chęć do robienia interesów, a ceny nawet podskoczyły cokolwiek. W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy 23,400 szefli, żyta 9,300, jęczmienia 1,800, owsa 300, grochu 6,000, wyki 2,100. Płacono za szefel pruski stósownie do gatunku i wagi za pszenicę od 2 talar. 12½ srb. do 3 tal. 25 srb., za żyto od 1 tal. 21½ srb. do 1 tal. 27 srb., za jęczmień od 1 tal. 13⅓ srb. do 1 tal. 20 srb., za owies 1 tal., za groch od 1 tal. 22 srb. do 1 tal. 27½ srb., za wykę od 1 tal 20 srb. do 1 tal. 29½ srb. Kursa zamian: Londyn 6.19½ Hamburg 150⅛ Amsterdam 141

Wiedeń 11 Marca. Woły. Na dzisiejszy targ przypędzono 859 sztuk bydła rogatego z Węgier, 964 sztuk z Galicyi, 576 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2,399 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 1,777 sztuk, na prowincye 619 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 460 do 640 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 122 złr. 50 c. do 181 złr. 50 c., a za centnar mięsa od 26 50 c. do 28 złr. 50 c. w. a.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 15. Marca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	322	314
Ruble obrączkowe agio	,,	111	109
Talary pruskie za 150 zł. now.	,,	68¼	67¼
Srébro nowe	zlr.	146	144
Półimperyały rossyjskie	,,	12 10	11 90
Napoleondory 20-fr.	,,	1 85	11 65
Dukaty holenderskie ważne	,,	6 90	6 80
Dukaty austryackie	,,	7 —	6 90
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	87 25	86⅓ —
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	83⅙ —	82⅙ —
Obligacye indem. z kupon.	,,	64⅔ —	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	76 —	75 -
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . .	,,	160	158
Listy zastawne polskie z koponami . .	,,	99½	98¾

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 15 Marca. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

	od	do
Za mierzycę pszenicy	zł. 6 c. 25	do zł. 6 c. 25
,, żyta	4 . 15	4 . 92
,, jęczmienia	3 . 50	3 . 90
,, owsa	1 . 85	2 . 00
,, kukurudzy	0 . 00	4 . 20
,, ziemniaków	2 . 55	2 . 60
za cetnar siana	1 . 5	1 . 20
,, słomy	— . 75	— . 80

Dom Komisowy Krakowski. Sprzedaliśmy w tym tygodniu kilkaset korcy rozmaitego zboża po cenach od 12 złr. w. a. korzec pszenicy na 160 funt. do 13 i 13¼ na 165 ff. Różnica w cenach zawisła od wagi zboża i od jego czystości. Świeży transport nasion i traw dość szybko się pozbywa, ale szczególniéj odchodzi czerwona koniczyna, buraki pastewne i marchew biała. Nadszedł nam transport łubinu w trzech rozmaitych gatunkach: biały, żółty i niebieski. Reigras włoski i francuzki, Tymoteusz, Wiklina łączna, Stokłosa wysokopienna, trawa miodowa, bromus i mohar (rodzaj prosa) oraz ząb koński czyli kukurudza amerykańska. Nasienia kapusty cetnarowéj znaczny posiadamy zapas po 30 cent. łut wiedeń. Cukier z fabryki Łancuckiéj nie znalazł dotąd hurtownego kupca, dlatego możemy nim jeszcze służyć prywatnym konsumentom pod korzystnemi dla nich warunkami. Donosi nam nasz korespondent z Anglii, iż wysłał nam już transport mniejszych dzwonów stalowych, oraz naczyń gospodarskich jakoto: kos, sierpów, pił, pilników etc. z naszą wspólną firmą na urząd robionych. Wkrótce je więc zobaczymy i doświadczymy onych wyższości nad towarem z innych krajów i fabryk sprowadzanym. Chmielu zapisaliśmy z Satzu 5000 roślin, dla obdzielenia niemi producentów, którzy je zamówili. Drzewa owocowe dodatkowo zapisane wkrótce z Francyi nadejdą a więc w czasie najsposobniejszym do sadzenia. Upraszamy szanownych współobywateli, aby wcześniéj nasiona ogrodowe, pastewne i łąkowe zamawiać raczyli, albowiem na nasz rachunek wielkich partyj sprowadzać sobie nie życzymy, a często trafia się, iż w chwili siewów żądania są tak powszechne a jednoczesne, iż nam niektórych gatunków chwilowo zabraknąć może. Jeśli zaś wczesne zamówienia otrzymamy, to się zaopatrzymy w potrzebny zapas najlepszych i pewnych nasion, które w części od producentów z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a w części od rozmaitych komisantów dobrze nam zaleconych sprowadzamy. Nasiona trawy mamy z pierwszéj ręki od producentów galicyjskich.

Dom komisowy krakowski otrzymał świéżo w komis **Szynki** domowéj i doskonałéj uprawy, po tanich cenach. Konsumenci pospieszą zapewne korzystać z tego ułatwienia, przy zbliżających się świętach.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.